

# ROZRYWKI

dla dzieci i młodzieży.

~~~~~  
Dodatek tygodniowy do „Zorzy“.  
~~~~~

## Zofja Chrzanowska.

W zamku Trębowli smutek i trwoga,  
Grzmią działa i dymią lonty...  
Po raz już czwarty odparli wroga,  
Lecz gdy uderzy raz piąty?...

Stary Chrzanowski pochylił czoło  
I dłonią targa wąs siwy,  
Oficerowie szepczą wokoło —  
Ten i ów leży nieżywy.

Zbrakło żywności, sił już nie staje,  
Sen głowy bezsenne morzy —  
A król o sobie wieści nie daje —  
Bój wre od zorzy do zorzy.

Dowódzca twierdzy zgasłe wzniósł oczy,  
Co dawniej ogniem pałały,  
Smutnym wejrzeniem dokoła toczy,  
Zbladłe mu wargi zadrzały.

— „Hańba to — rzecze — uledz wrogowi,  
Dotąd nie znałem jej zgoła,  
Lecz jeśli hańbę Bóg postanowi,  
Przed Bogiem uchylmy czoła.

Na nic się zdadzą dzielność i męstwo,  
Gdy karzą nieba wyroki —  
Na głowy nasze widać przekleństwo  
Trybunał rzucił wysoki.“

Zamilkł. Rycerze w ogromnej ciszy  
Przyjmują okrutne słowa,  
Każda pierś żalem głębokim dyszy,  
Każda twarz w cieniu się chowa.

Nagle — trzasnęły wielkie podwoje:  
Ktoś wszedł z szat długich z szelestem:  
— „Rycerze! oto przed wami stoję,  
Jak wódz, bo wodzem dziś jestem!“

Drgnęła drużyna mową zdumiona,  
Kto zacz? — pytają dokoła,  
— To Chrzanowskiego nadobna żona  
Tak na rycerzy zawoła.

„Małżonku drogi, małżonku miły,  
Ramię me krzepkie i młode,  
Jeżeli tobie zabraknie siły,  
Ja was do boju powiodę!

-- Patrz! — tu podniosła dwie zbrojne dłonie,  
— Jeśli cię hańba okryje,  
Ten sztylet w twoim utopię łonie,  
Tym — własne serce przebiję!“

Spojrzała wkoło, a jej spojrzenie  
Jak bicz, smagało rycerzy —  
Wtym wielki okrzyk przerwał milczenie:  
— „Na turka! kto w Boga wierzy!“

Zapałem serca wszystkie zadrzały,  
Uchodzą trwoga i troska,  
Dzielnym rycerzom jak anioł biały  
Przewodzi Zofja Chrzanowska.

Znowu grzmia działą, znów dymią lonty,  
I kule brzęczą, jak pszczoły,  
Rozpacz i trwoga kryją się w kąty,  
Bój wre, jak taniec wesoły!

Aż wrzasnął turczyn dzikim okrzykiem:  
— „Ratuj! o ratuj nas Ałła!“  
Przed wielkim królem i wojownikiem  
Cofa się turków nawała.

A. w ocalone Trębowli wrota  
Wkracza zwycięzki Jan Trzeci  
I jako słońce błyszcząc od złota  
Woła: — „Witajcie mi, dzieci!“

*Leon Rygier*



## Rozbójnik morski.

P O W I E Ś Ć.

(*Ciąg dalszy*).

### 4. Na wojennym okręcie.

Edward Tesler, tak szczęśliwie uratowany z tonącego okrętu Bramaputra, chował się w Londynie pod opieką stryjecznego dziadka. Po skończeniu szkół w czternastym roku życia, poszedł w ślady ojca: poświęcił się służbie morskiej, został uczniem, czyli kadetem marynarki.

Służąc na wojennym okręcie uczył się z wielką gorliwością i ochotą zarówno sztuki kierowania statkiem wśród morskich odchłani, jak również walczenia z nieprzyjacielem. Lata nauki schodziły mu wesoło. Czuł się szczęśliwym i swobodnym. Wszyscy lubili go za

szczerłość i prawość, oraz wesołe usposobienie. Edward wybuchał śmiechem przy lada sposobności; śmiał się przy zabawie i przy pracy, i całą załogę do śmiechu pobudzał. Jednemu tylko porucznikowi nie wsmak to było. Wyobrażał sobie, że Edward z niego to właśnie się wyśmiewa. Skoro tylko usłyszał wybuchy dobrego humoru, natychmiast wymierzał chłopcu karę.

— Edwardzie — wołał — znowu się śmiejesz!

— Ja, panie poruczniku? — pytał Edward wyprostowany przed naczelnikiem, a drżenie warg zdradzało nieprzepartą chęć do śmiechu.

— Ma się rozumieć, że ty. Czego naprzykład śmiejesz się teraz?

— Nie mogę się powstrzymać, już taką mam naturę.

— Przeszkadzasz innym w robocie, a mnie obrażasz tym śmiechem.

— Ja tylko raz śmiałem się z pana porucznika — tłómaczył się chłopiec — wtedy, gdy pan potknął się i przewrócił przez łańcuch od kotwicy.

— Więc przyznajesz się do winy?

— Tak, panie poruczniku, jeśli śmiech jest winą.

— Proszę dalej nie rozprawiać. Marsz na bocianie gniazdo!

Edward skoczył na bocianie gniazdo ze śmiechem i żartami, chociaż była to przykra kara. Wysoko między masztami i linami tkwił mały pomost, prawdziwe „bocianie gniazdo“ i trzeba było wielkiej zręczności, żeby się do niego dostać po wątlej sznurowej drabince i módz się tam bez szwanku utrzymać podczas wichru. Jednak i ta surowa kara, której porucznik mu nie żałował, nie zasępiła nigdy ani na chwilę dobrego i odważnego chłopaka.

Właśnie Edward kończył rok dwudziesty, kiedy wybuchła wojna z francuzami. Młodzieniec bił się z nieustraszoną odwagą, szedł zawsze w pierwszy ogień. Przez czas długi szczęście mu stale służyło: mijały go

kule i wodne fale; ale w końcu w ręcznej potyczce padł ciężko raniony. W parę miesięcy potem odzyskał zdrowie, i nagrodzony za męstwo stopniem porucznika, popłynął do Ameryki.

Podczas burzy statek jego przybił do brzegów amerykańskiej wyspy Portoryko; tam poznał młodziutką szesnastoletnią panienkę, córkę gubernatora wyspy. Edward pokochał ją szczerze, a ona serdeczną odpłacała mu wzajemnością. Ojciec jednak panienki, dumny hiszpan, nie chciał pozwolić na zamężcie córki, dopóki Edward nie dosłuży się stopnia kapitana.

Młodzieniec z upragnieniem oczekiwał sposobności, któraby mu pozwoliła odznaczyć się, zostać dowódcą okrętu i połączyć się węzłem małżeńskim z ukochaną.

Piękna Klara z utęsknieniem oczekiwała narzeczonego; często wychodziła na brzeg, i wyglądała okrętu na bezbrzeżnych falach oceanu.

*(Dalszy ciąg za tydzień).*



## Wilcze Oczko, Czarna Chmurka i Wesolotka.

B A Ś N.

*(Ciąg dalszy).*

— Co to takiego „chrzestna córka?” — pytała róża słowika. Ale i słowik tego nie rozumiał, a przytym był bardzo zajęty muskaniem piórek. Wszystkie ptaszki poszły za jego przykładem i w czarodziejskim ogrodzie zrobiło się cicho, jakby makiem zasiał. Kwiatki wdzięcznie otwierały atłasowe płatki i wygrzewały się w słońku. Motyle rozwijały skrzydełka i jak lekki puch unosiły się w powietrzu, wiewiórki wyczesały puszyste ogony, a króliki strzygły uszami i otwierały szeroko czerwone oczy. Aż [tu naraz trzy dziewczynki ukazały się w ogrodzie.

— Już przyszły! już są! — zaszemrało wszystko dookoła.

Dzieci rozbiegły się po alejach.

— Ach, jakie piękne róże, jakie prześliczne lilje! — zawołała jedna z dziewczynek. — Zrobię zaraz bukiet— i zaczęła zrywać kwiaty.

— Motylek! — krzyknęła za chwilę — mieni się jak tęcza. O, to daleko zabawniej gonić motyle, niż robić bukiety. — I pobiegła za motylem, a biedne kwiaty wędły porzucone na ścieżce.

Ale niebawem przestały ją bawić motyle; zaczęła zaglądać do piskląt ptasich. Wkrótce znowu znudziła się pisklętami, — zachciało się jej owoców, co wisiały na drzewach.

Ta dziewczynka nazywała się Wilcze Oczko, była łapczywa, upędzała się za zwierzętami, rwała wszystkie kwiaty i owoce. Zwierzątka przerażone uciekały przed nią w popłochu, a kwiaty i owoce wtulały się między liście, żeby ich Wilcze Oczko nie dojrzało.

Druga dziewczynka — Czarna Chmurka — chodziła po ogrodzie nadąsana i znudzona.

— Ach, jak te ptaki niezdolnie hałasują, przez cały dzień nie dają spokoju—skarżyła się skrzywiona.— Albo te róże: kłują niemiłosiernie, całe ręce mam podrapane i pokrwawione. Ścieżki posypane są tu tak ostrym żwirem, że mi pantofelki przebija; a jakieś obrzydliwe czarne stworzenia łażą po drogach.

Czarna Chmurka chodziła po ogrodzie chmurna i ze wszystkiego niezadowolona. Przechodząc koło drzewa chciała zerwać piękny, dojrzały owoc, ale wisiał za wysoko, nie mogła go dosięgnąć.

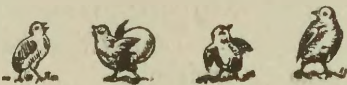
— Czemuż owoce nie wiszą tak nisko, żeby każdy mógł dostać — myślała dziewczynka.

W tej chwili wiewiórka rzuciła łupinę od orzecha, która trafiła Czarną Chmurkę w sam nos,— to już do reszty ją rozgniewało —zaczęła szukać w ogrodzie takiego

miejsca, gdzieby jej nie przeszkadzały ani mrówki, ani ptaki, gdzieby było spokojnie i cicho.

Trzecia dziewczynka — Wesolutka — bawiła się doskonale, było jej bardzo przyjemnie w ogrodzie, gdzie się znajdowało tyle pięknych rzeczy. Małe nieprzyjemności wesoło znosiła. Raz chciała zerwać białą lilję, gdy w tym z kielicha kwiatu wyleciała pszczoła i ugryzła ją w rękę. W pierwszej chwili oczy Wesolutkiej zabłyśły łzami, ale zaraz się uśmiechnęła, świeżemi listkami ranę obłożyła i tak sobie pomyślała: — „Biedna pszczołka, przestraszyłam ją niepotrzebnie, nic dziwnego, że mnie ugryzła!“

*(Dokończenie za tydzień).*



## Listy czytelników Rozrywek.

Szanowna Redakcjo!

Chętnie dajemy odpowiedź, Szanownej Redakcji, o prowadzeniu naszego szkolnego sklepiku. Z początku, jak już pisaliśmy w dawnym liście, prowadził go pan Nauczyciel, potym oddał nam. Towar, jak dawniej, sprowadza pan Nauczyciel, z Piotrkowa, z księgarni p. Zwolińskiego, który nietylko czekał na pieniądze, dopóki nie sprzedaliśmy towaru, ale dawał nam duże ustępstwa, to jest 20 procent na kajetach i 15 procent na innych materiałach piśmiennych. Towaru sprowadziliśmy za 35 rb. 74 kop. Sprzedaliśmy za 28 rb. 88 kop., pozostało do sprzedaży za 6 rb. 86 kop. Czystego dochodu będzie 7 rb. 83 kop. Sprzedajemy po cenach takich, jak w innych sklepach, z wyjątkiem kajetów do przepisywania dla pierwszego oddziału. Te kajety sprzedawaliśmy drożej dlatego, ażeby mieć wszystkie kajety w jednej cenie i tym sposobem uniknąć omyłek.

Rachunki zapisujemy w książkę w ten sposób, że po otrzymaniu zamówienia z księgarni, obliczamy ile zapłaciliśmy, ile powinniśmy wziąć za towar, a ile będzie zarobku; naprzykład: sprowadzono 14 kwietnia r. b.

	zapłacono		wartość		zarobek	
	Rb.	k.	Rb.	k.	Rb.	k.
Kajetów 100 sztuk po 5 k.	4	—	5	—	1	—
Ołówków 100 sztuk po 5 k.	4	25	5	—	—	75

Co drugą sobotę razem z panem Nauczycielem sprawdzamy rachunki, obliczamy pieniądze za towar, i zestawiamy z sumą, jaką powinniśmy wziąć. Rachunki nasze wykazały, że w sprzedaży nie mieliśmy dotąd omyłek.

Zasłałyśmy Sz. Redakcji pozdrowienie.

*Jan Kryczka. Antoni Walek.*

Okolowice, dnia 28 kwietnia.

### ZAGADKA.

#### I.

Tym samym imieniem  
Różne zwą się rzeczy;  
Miłe, użyteczne —  
Nikt mi nie zaprzeczy.

Jedne — nieskruszone —  
Wszystko zamykają  
I skarby najdroższe  
Pod strażą trzymają.

Drugie — otwierają  
Na wiosnę oczęta,  
Wita je radośnie  
Przyroda ocknięta.

#### II.

Zielony kapturek,  
Zielona sukienka,  
Skacze na dwa łokcie,  
Co to za panienka?

### ROZWIĄZANIE

Łamigłówki arytmetycznej zamieszczonej w № 18 „Rozrywek.“

Wszystkie zwierzęta razem miały nóg 228.

*Trafne rozwiązanie łamigłówek z № 17 (Ojczyzna) nadesłali: Stanisław Wyszegrodzki i Julian Kalinowski.*